

Rozważanie o Kościele

ks. Tomasz Puchalski

Zachęcam was do przeczytania krótkiego rozważania ojca Fred'a Bell'a, proboszcza parafii św. Damiana, która należy do Ekumenicznej Wspólnoty Katolickiej na temat znaczenia doktryny o Trójcy Świętej dla rozumienia i życia Kościoła. Nie jest to traktat teologiczny ale rozważanie i zaproszenie do medytacji na ten temat.

13 stycznia obchodziliśmy wspomnienie św. Hilarego z Poitiers, wczesnochrześcijańskiego biskupa, jednego z liderów debaty o Trójcy Świętej w IV wieku. W szczególności Hilary kwestionował nauki Ariusza, prezbitera, który twierdził, że Jezus Chrystus nie był współistotny z Ojcem, jak wyznajemy to dziś w Wyznaniu Wiary. Rzeczywiście Ariusz uważał, że "był czas gdy nie było Syna". Pierwszy Sobór Powszechny (Nicea 325) odrzucił doktrynę Ariusza i dał nam Nicejskie Wyznanie Wiary.

Oprócz tego, że mamy wyznanie wiary i je wypowiadamy podczas np. Eucharystii, jakie jest znaczenie wiary w to, że Ojciec jest współistotny z Synem i jaki ma to wpływ na codzienne życie Ekumenicznej Wspólnoty Katolickiej?

Nasza eklezjologia – rozumienie natury Kościoła – jest kształtowane przez nasze rozumienie Trójcy Świętej. Wieczna wspólnota Osób Boskich – Ojca, Syna i Ducha Świętego – jest podstawą i wzorem naszej Wspólnoty (Ekumenicznej Wspólnoty Katolickiej). Jesteśmy zaproszeni do udziału w życiu Boga. Cieszymy się jednością Boga i ludzi, która została odnowiona przez ofiarę Jezusa Chrystusa. Stworzeni na obraz Boga jako kobiety i mężczyźni, żyjemy będąc we wspólnocie z Bogiem i między sobą, tak jak Ojciec, Syn i Duch Święty.

Jednym z darów tej wizji Kościoła, zakorzenionym w Trójcy Świętej, jest pojęcie "jedności w różnicy". Ojciec, Syn i Duch Święty są odrębnymi osobami ale równocześnie są ze sobą jedno. Jedność ta nie jest identycznością. Idąc tą drogą Kościół znajduje swoją jedność nie w tym, że członkowie będą identyczni. Nie chodzi o to by mieć identyczne poglądy, identyczne zachowania czy identyczną wiarę. Naszą jedność znajdujemy w jedności z Bogiem.

Jesteśmy mężczyznami i kobietami, wykształconymi i niewykształconymi, bogatymi i biednymi. Jesteśmy w małżeństwach czy jako osoby samotne. Nasza Wspólnota obejmuje tych, którzy praktykują katolickie tradycyjne i nowoczesne formy liturgii. Mile widziani są u nas zarówno Ci, którzy od dziecka są katolikami jak i Ci, którzy pierwszy raz w życiu uczestniczą w katolickiej liturgii. Wszystkie te różnice ubogacają Wspólnotę i żadna nie upośledza jedności bo jesteśmy jedno w Chrystusie (por Gal 3.28)

Doktryna o Trójcy Świętej wzywa nas do bycia jako Kościół w komunii jedni z drugimi i z Bogiem. Zachęca nas by radować się z jedności w różnorodności. Zachęca do wzajemnej służby, dzielenia się darami i odpowiadania na Boże wezwanie.

Podobnie jak dla ojca Fred'a, również dla mnie doktryna o Trójcy jest wzorem tego jak Kościół powinien funkcjonować. Nazwa naszej międzynarodowej społeczności Ekumeniczna Wspólnota Katolicka w pierwszej chwili może być źle rozumiana przez osobę niezorientowaną. Może wywoływać skojarzenia (zwłaszcza w Polsce) z jakąś

rzymskokatolicką grupą ekumeniczną (ekumenizm rozumiany jako poszukiwanie jedności pomiędzy podzielonymi chrześcijanami). Ta nazwa ma jednak w pierwszej kolejności inne znaczenie i odwołuje się do naszego rozumienia Kościoła jako Wspólnoty wspólnot. W ten sam sposób Kościół nazywał św. Ignacy z Antiochii.

Ekumeniczna – słowo to ma swoje źródło w języku greckim – οἶκος – i oznacza dom. Ekumeniczna Wspólnota Katolicka znaczy więc tyle co dom lokalnych katolickich wspólnot. Ta nazwa podkreśla nasze przekonanie o tym, że Kościół to Wspólnota Wspólnot. Małe lub duże lokalne wspólnoty, jednoczą się w większą, międzynarodową wspólnotę by “wymieniać się swoimi charyzmatami”, wzajemnie sobie służyć oraz rozeznawać Bożą wolę. Żadna katolicka wspólnota nie może być samotną wyspą. Sama katolickość wymaga by być w relacji z innymi wspólnotami. Właśnie w tym “zbiorze” lokalnych wspólnot doświadczamy jedności w różnorodności. Nie tylko różnorodności osób – członków wspólnot – ale też np. akcentów w duchowości i przeżywaniu naszej wiary.

Jednocześnie jesteśmy też katolicy, to znaczy, że zachowujemy zasadę św. Wincentego z Lerynu: *trzymamy się tego, co wszędzie, co zawsze, co przez wszystkich było wyznawane; to jest prawdziwie i rzeczywiście katolickie*. Ta zasada katolickości powoduje, że mamy stałe punkty odniesienia w kwestiach naszej wiary (Pismo Święte, autentyczna Tradycja apostołska, nauczanie dogmatyczne Kościoła pierwszych wieków i Ojców Kościoła), które tworzą również relacje historyczną między nami a siostrami i braćmi, którzy żyli przed nami oraz ich doświadczaniem Boga.

“Wspólnota wspólnot”, “jedność w różnorodności” to też sformułowania często nadużywane za którymi nic nie idzie. Jestem przekonany, że wiele Kościołów i wspólnot podpisałoby się pod nimi. Jednak nie wszędzie te zasady “żyją”. Ich źródłem jest chrzest w którym każdy z nas – kobieta i mężczyzna – otrzymuje Ducha Świętego. Stajemy się “pełnowartościowymi” członkami Ciała Chrystusowego jakim jest Kościół. A jednak nie wszędzie te członki są słuchane. Na myśl przychodzi mi piramida hierarchii kościelnej gdzie z jednej strony, na szczycie, jest przywódca a na dole “masa” z którą mało kto się liczy i którą rzadko kiedy (o ile w ogóle) się słucha. Taka piramida (i jej wpływ na funkcjonowanie Kościoła), jeśli odnieść ją do “doktryn”, przypomina mi raczej herezje monarchianizmu. Ekumeniczna Wspólnota Katolicka odrzuca takie myślenie o Kościele.

Ortodoksyjna, katolicka doktryna o Trójcy Świętej mówi o jedności osób Boskich oraz ich różnorodności (Ojciec nie jest Synem a Syn nie jest Duchem Świętym). To znaczy, że każda z tych boskich osób jest w jakiś sposób inna ale zachowują między sobą doskonałą jedność. I rzeczywiście przekłada się to na codzienne życie naszego Kościoła. Każdy z członków lokalnych wspólnot ma prawo do realnego wpływu na to co dzieje się w jego lokalnej jak i międzynarodowej wspólnotie. Nie tylko wyświęceni duchowni zarządzają Kościołem ale swoją reprezentację mają też niewyświęceni. Nasze doświadczenie często jest różne na poziomie pełnienia służby w Kościele. To doświadczenie musi być słyszane, zauważane i respektowane przy podejmowaniu decyzji. To nie jest nasz XXI wieczny wymysł, choć spotkałem osoby, które zarzucały nam to ponieważ pierwotnie Kościołem zarządzała “sukcesja apostołska” (wyświęceni). Rzeczywiście tak było (choć i od tego można znaleźć wyjątki). Jaki był jednak tego powód? Czy rzeczywiście w świadomości chrześcijan pierwszych stuleci było przekonanie o inności biskupów czy prezbiterów? Czy może były tego inne powody?

Święty Benedykt z Nursji, ojciec zachodniego monastycyzmu, nakazuje w swojej regule opatom by ci przy podejmowaniu decyzji wysłuchali nawet najmłodszego brata! Powszechnie już dziś w krajach zachodnich wykształcenie, zdolność czytania i pisanie, możliwość studiowania teologii i Biblii również przez świeckich, to wszystko otworzyło także synody na

osoby niewyświęcone. Biskupi nadal są odpowiedzialni za zachowanie wiary Kościoła i sprawowanie sakramentów, są stróżami, a nie ich właścicielami. Doświadczenie Kościoła, to doświadczenie wszystkich chrześcijan. Biskupi, prezbiterzy i diakoni są odpowiedzialni za słuchanie i rozeznawanie tego doświadczenia, mają pomagać wszystkim wierzącym w służbie Bogu, w tym co teologia protestancka nazywa powszechnym kapłaństwem a teologia katolicka kapłaństwem wspólnym wierzących.

Ekumeniczna Wspólnota Katolicka jest więc "zbiorem" lokalnych wspólnot w których gromadzą się wywołani przez Boga. Proszę nie przypuszczać, że żyje złudzeniami. Zdaje sobie sprawę, że takie funkcjonowanie może wywołać wiele konfliktów, nieporozumień itp. Na tyle na ile człowiek jest grzeszny i nadal nie ma pełnego poznania Boga, na tyle nie są to sprawy do uniknięcia. To tak jak w domu (οίκος), w którym utrzymuje się rzeczywiście relacje – tam też dochodzi do kłótni i sprzeczek. Osobiście jestem bardziej przekonany do domu w którym można się czasem pokłócić, niż dom w którym "silna ręka" trzyma domowników, ustawiając ich wszystkich według identycznych zasad, które nie przywiązują wagi do jednostki. W domownikach jednak, mimo pozornego porządku, narasta frustracja, zgorzknienie, zniechęcenie... ich wolność jest odebrana. To nie jest dom a więzienie. Prawdziwy dom to przestrzeń w której każdy jest słuchany i każdy może się czuć bezpiecznie, nawet podczas konfliktów. W takim domu, nawet jeśli ktoś ma zapędy do "najsłuszniejszego zdania" szybko zostanie przywołany do porządku i albo zacznie na nowo słuchać albo sam popadnie we frustrację i zniechęcenie.

Myślę, że to rozważanie było i jest nam jako "ekumenicznym katolikom" bardzo potrzebny. Sam osobiście czułem potrzebę wyrażenia tego co przeżywam jako prezbiter Ekumenicznej Wspólnoty Katolickiej. Piszę o moich przemyśleniach, studiach i doświadczeniach. Mam nadzieję, że to rozważanie pomoże nas lepiej zrozumieć tym, którzy szukają i się nam przyglądają, często sceptycznie. Mam nadzieję, że jeszcze wiele razy będziemy mogli rozmawiać o Kościele bo to nasz dom.

Prezbiter Tomasz Puchalski